GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, spółecznym i oświacie.

№ 66. N. Piekary, Sobota 17. Sierpnia 1889. Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy frauko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Kochani Czytelnicy! Cóż Wam dzisiaj na tem miejscu napiszemy? Chyba to, że w przyszłą niedzielę, jako pierwszą po uroczystości Wniebowzięcia N. Maryi Panny, a więc pojutrze, Kościół nasz święty obchodzić będzie doroczną pamiątkę jednego z wielkich Patronów polskich, bo Jacka św. — a więc o tymże Świętym słów kilka?... Aleć i dzisiejszy dzień przeznaczony jest przez Stolicę Apostolską do obchodu jednego z wielkich Świętych, który nas jako wiernych chrześcijan również bardzo interesować winien,—bo jest nam Patronem od morowego powietrza a to Roch św. Sądzimy przeto, że jako wierni i dobrzy chrześcijanie, nie weźmiecie nam za złe, gdy o jednym i o drugim z tych Świętych Mężów, którzy czynami swojemi heroicznemi, poświęceniem się swojem dla nas, u Boga tyle łask zyskali, że nam ich za Patronów dał, cośkolwiek napiszemy.

Swięty Roch

dziś uroczystujący, urodził się we Francyi, w mieście Montpellier (co wymawia się czytając „Mąpelie“) około roku 1327. Wyproszony on został przez rodziców swoich, którzy jakkolwiek wzorowymi byli chrześcijaninami, a matka jego szczególniej, wielkie miała nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, do późnej jednak starości nie mieli dzieci, aż po wytrwałych i gorących modłach do N. Panny Maryi, pocieszył ich Pan Bóg, obdarzając synkiem, który przyszedł na świat ze znamieniem czerwonego krzyża na piersiach.

Dzieciątkiem jeszcze będąc, środy i piątki pościł, raz tylko na dzień przyjmując pokarm. 5 lat mając zadawał sobie różne umartwienia ciała. W 12-tym roku poświęcił się całkiem już Bogu i uczynkom miłosierdzia, rozdając hojne jałmużny ubogim, a chorym usługiwał z największą miłością. 20 lat mając stracił rodziców, odziedziczywszy po nich ogromną majętność. Wówczas też przypomniał sobie słowa umierającego ojca: *„Synu moj! wedle możności wspieraj ubogich i bądź przekonany, że jeśli wielkich dostatków, jakie Ci zostawiam uzyjesz na uczynki miłosierdzia, ściągniesz na siebie łaski Boskie, i błogosławieństwo ludzkie.“* A gdy prócz tego pewnego razu rozmyślał nad słowami Pana Jezusa: *„Przedaj co masz i daj ubogim“*, spieniężył większą część swoich majętności, a małą ich cząstkę pozostawił do zarządu wujowi, wszystkie pieniądze rozdał ubogim, a sam pieszo, w odzieniu pielgrzyma, o żebranym chlebie, poszedł do Rzymu.—Wszedłszy w państwo kościelne, do miasta zwanego Akwapendeute, zastał tam morowe powietrze. Udał się wprost do szpitala (lazaretu) i prosił by mu pozwolono doglądać chorych. Ze względu na jego młodość nie chciano mu tego dozwolić, by go na śmierć niechybną wystawić — lecz gdy koniecznie chciał wpuszczono go. Zbliżał się więc do wszystkich chorych, każdego ręką dotknął i przeżegnał, a bez wyjątku wszystkich, jacy tylko byli powietrzem dotknięci, uzdrowił. To też ludność cała otoczyła go czcią największą, jakby Anioła na ich ratunek z Nieba zesłanego. Ale Roch św. dowiedziawszy się, że morowe powietrze przeniosło się do Kazeny w Lombardyi, pośpieszył tam i podobnież od klęski tej mieszkańców wyratował. Nareszcie usłyszał że zaraza w samym Rzymie wybuchła, pobiegł co prędzej do tego miasta — i najpierw uzdrowił kardynała Brytarikusa, kładąc mu na czole znak krzyża, który też już na zawsze cudownie widocznym pozostał. Lat 3 pozostał w Rzymie mieszkając u tegoż kardynała, a w tym czasie i to miasto i niektóre pobliższe okolice od zarazy uwolnił, używając podobnież tylko znaku Krzyża św. Po śmierci kardynała opuścił Rzym, a niosąc z sobą wszędzie błogosławieństwo Boże i cudownie uzdrawiając dotkniętych zarazą, uwolnił od tej klęski wiele miast włoskich, a mianowicie: Medyolan, Montferat, księztwa Mantuy, Modeny i Parmy. (Dalszy ciąg nastąpi).

II.

Swięty Jacek albo Hyacynt,

bo i tak go nazywają, pochodził ze znakomitego rodu hrabiów Odrowążów. Dziad jego był naczelnym wodzem wyprawy polskiej przeciw Tatarom, i pozostawił dwóch synów Eustachiusza, który był ojcem św. Jacka — i Iwona, który później był biskupem krakowskim.

Jacek św. czyli Hyacynt, jak mówi historya, urodził się na Ślązku, w dawnem księztwie Opolskiem, w dyecezyi Wrocławskiej, we wsi Kamień, dziedzicznej jego rodziców włości. Na słuchanie wyższych nauk posłany został najpierw do Krakowa, następnie do Pragi czeskiej, a w końcu do najsławniejszej pod ów czas Akademii w Bononii, zkąd wrócił z otrzymanem tytułem doktora teologii i prawa. Stryj jego Iwo Odrowąż, widząc w nim prawdziwe powołanie, skłonił go do stanu duchownego, a następnie Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, kanonikiem katedralnym go uczynił.

Gdy tenże biskup składał swe rządy aby wstąpić do zakonu Cystersów w Jędrzejowie, wysłany został przez niego Iwo Odrowąż do Rzymu, aby mu na to pozwolenie Papiezkie uzyskał. Tenże Iwo wziął z sobą obu swych wnuków. Jacka i Czesława. Było to w roku 1218 gdy właśnie Dominik święty był w Rzymie, starając się, o zatwierdzenie swego świeżo co dopiero założonego Zakonu kaznodziejskiego. Zdarzyło się iż św. Jacek był obecny gdy św. Dominik wskrzesił umarłego. I to go ostatecznie skłoniło do wstąpienia do zakonu św. Dominika. Tak samo uczynił i Czesław brat jego. Obaj więc przyjęli suknie zakonne z rąk św. Dominika i w klasztorze rzymskim nowicyat odprawili.

Święty Jacek od pierwszej chwili zajaśniał w nowicyacie wszystkiemi zakonnemi cnotami — a gdy Iwo, po pół roku wracając do Krakowa, prosił Dominika św. aby ze swego zakonu posłał braci do Polski, wówczas Jacek św. i Czesław wykonawszy śluby zakonne, wydani mu zostali z dwoma jeszcze innemi, którzy po trzechmiesięcznym tylko nowicyacie, za zezwoleniem Papieża śluby zakonne uczynili.

Nie pojechali oni wraz ze swym stryjem Iwonem, lecz pieszo zwolna postępowali, pracując w podróży około zbawienia ludzkiego. Przybywszy do Karyntyi, zatrzymali się w mieście Telzaku; tam Jacek św. i jego towarzysze, gorliwemi kazaniami, taką probudzili w mieszkańcach pobożność, że w przeciągu pół roku z dobrowolnych składek wystawiono im klasztor, do którego wstąpiło wielu kapłanów świeckich i młodzieży najpobożniejszej. Jacek św. zostawiwszy tam przełożonym czyli przeorem Hermana, jednego ze swoich towarzyszów, sam udał się do Krakowa. Tu otrzymawszy od stryja, który został biskupem, kościół Św. Trójcy, przy nim klasztor założył, a który w krótkim czasie napełniony został świątobliwemi zakonnikami, wśród których Jacek św. przodował wszystkiemi cnotami, gorliwością w służbie Bożej i wielką dla bliźnich miłością. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Szkoła i wychowanie domowe
na Górnym Śląsku.

Pod tym tytułem zamieszcza „Schl. Volkszeitung“ artykuł godny uwagi następującej treści:

„Im więcej zbliżamy się ku Wrocławowi, pisze ta gazeta, tem częściej spotykamy ludzi, którzy o Górnym Ślązku mają mylne pojęcia, a przedstawiają go jako kraj „dziki i nieokrzesany“. Podobny sąd nie powinien nas właściwie dziwić, albowiem większa część tych, którzy tak sądzą, zna Górny Ślązk jedynie z opisów, pochodzących z nieprzyjaznej dla Górnoślązaków strony. Kto jednak bliżej stosunki zna, ten inaczej się zapatruje na rzeczy.

Wiadomo przecież jest, że minister oświaty Gossler, zwiedziwszy szkoły górnośląskie, wydał o nich bardzo pochlebny sąd, choć z drugiej strony wyraził ubolewanie, że rodzice nie rozumieją dążności szkół i dla tego ich nie popierają, lub też nie są w stanie ich popierać. Skoro sam p. Gossler czuje się zadowolonym z postępów młodzieży, to widać, że kraj, w którym nauka tak kwitnie, nie może być krajem „dzikim“. Pochwała ta, pochodząca z ust wybitnej osobistości, jest niejako ratunkiem honoru prześladowanej w różnoraki sposób krainy górnoślązkiej. Zważyć jednak należy, że, „dobroć szkół“, jeśli się tak wyrazimy, nie polega w pierwszej linii na zewnętrznym ustroju, lecz na zdolnościach uczącej się młodzieży. Że Górnoślązacy zdolności te w wysokim stopniu posiadają, o tem niema wątpliwości, a o przykłady nie trudno.

Jeżeli jednak stronnictwa przeciwne na mocy tej pochwały, wyrzeczonej przez ministra, rzecz tak przedstawiają, jakoby stosunki szkolne na Górnym Śląsku były zupełnie w porządku, to my temu bynajmniej przyklasnąć nie możemy. Górnoślązki nauczyciel zapewne najlepiej będzie umiał osądzić, na czem zbywa i gdzieby zmiana była pożądaną. Nadmienić przytem wypada, że p. Gossler w przelocie tylko — że tak powiemy — niektóre szkoły, i wprawdzie zapewne nie te najgorsze, zwiedził, więc sąd jego nie może być decydującym dla wszystkich szkół górnoślązkich, i zapewne też nie ma być.

Co się tyczy twierdzenia, że rodzice na Górnym Śląsku nie popierają dążności szkoły, bo ich nie rozumieją, lub też nie zdołają ich popierać, to to pierwsze nie jest prawdą, drugie zaś jest prawdą. Górnoślązak umie ocenić wartość dobrego wykształcenia szkolnego tak samo, jak mieszkaniec każdej innej dzielnicy; wszelako jak niemieccy rodzice bronią się przeciw zbytecznemu przeciążaniu młodzieży nauką, tak Górnoślązak broni się przeciw zupełnemu wyparciu ze szkoły mowy ojczystej i to zupełnie słusznie. Nie jestto jednak opieraniem się szkole jako takiej, lecz tylko protestem przeciw teraźniejszemu systemowi. Twierdzenie uznane powszechnie za słuszne, że wszelka nauka winna się odbywać najprzód w języku ojczystym, nie odnosi się przecież tylko do dzieci niemieckich, lecz do dzieci każdej narodowości. Jakże więc mogą na przykład rodzice górnoślązcy spokojnem okiem na to patrzeć, że ich dzieci uczą się religii w obcym języku i że ich mężowie zaufania, to jest duchowni, od współpracownictwa w szkole są wykluczeni. Wobec takich stosunków jest orzeczenie ministra, że rodzice nie mogą dążności szkoły popierać w moralnym względzie zupełnie słuszne. Szkoła zaś, która nie posiada zaufania rodziców, nie może przynieść dobrych owoców, choćby nad jej postępami się unoszono.

Wojsko św. Floryana.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 65.)

— Jak będzie taki wypadek, — perorował Maltakowicz — to winnego pozwiecie do sądu, a sąd skarze go za to na 25 rubli kary lub na kozę, licząc po dniu za pięć rubli.

— Śliczna będzie satysfakcya, — rzekł Jędrzej kiedy szkody zrobi na kilkaset rubli; a winny 5 dni w kozie odsiedzi. Już to lepiej nie czekać pożaru, a karać zawczasu, żeby zwłaszcza bębnom odeszła ochota kręcić się z ogniem między budynkami. A co prawda, jużby to należało abyście wy, wójcie, zabronili swemu Józkowi dawać zły przykład innym.

— Co mi tu będziecie rozkazywać! — wrzasnął Furfanciak — czy to ja dopiero wczoraj na świat się narodziłem. Ja będę kurzył i mój Józiek będzie kurzył bo nam tak się podoba i ...... tyla!

Mówi przysłowie: „co tu gadać do brzucha, kiedy niema ucha!“ W niezdarzyńskich chłopach brzuch był najważniejszą rzeczą — dobrze zjeść i wypić to była dla nich największa mądrość, a teraz nauczyli się dla rozrywki ćmić tytuń i zdawało im się, że odkryli najrozumniejszy sposób życia na świecie.

Przy tym głupim nałogu puszczania dymu z gęby okrutnie cała wieś rozleniwiała.

Już to palenie pomaga próżnowaniu jak nic na świecie. Kiedy człek siedzi z założonemi rękoma, okrutnie mu się ckliwo i nudno robi, coś go wewnątrz niepokoi, męczy, żeby wziął się do jakiegoś zajęcia i czasu nie marnował. Ale kiedy weźmie fajkę lub papieros w zęby, to go ten dymek bawi, puszcza sobie kółka, smugi dym przez nos przeciąga i czas mu na niczem zbiega, że się nawet nie obejrzy. Przytem tytuń odurza go, wprawia w jakąś połowiczną senność, myśli mu się snują niby w marzeniu sennem — to też istotnie namiętni palacze nigdy ani pracowitością, ani zbytnim rozumem nie grzeszą.

Najlepszym dowodem tego był sam Maltakowicz, próżniak nad próżniakami. Po całych dniach nic nie robił, tylko stał przed kancelaryą, ręce w kieszeniach, cygarniczka w zębach, ziewał, albo z przechodzących stroił żarciki. Kiedy trzeba było siąść i jakiś papier napisać, to przybierał się do tego, jakby do najcięższej roboty i srodze na swoją dolę narzekał.

Lato było gorące, suche — ze wszech stron słychać było o pożarach wsi i miasteczek, aż człowiekowi przykro się robiło dowiadywać się o samych nieszczęściach i klęskach. Ludzie kręcili głowami, domyślali się różnych rzeczy i wkrótce gruchnęło po kraju, że utworzyła się banda podpalaczy, która podkładała ogień, gdzie się dało. Powiadano, że gdzieś podrzucono bezimienne pismo, zaczynające się od tych wierszy:

Jestem sobie chwat,
Spalę cały świat.

Strasznie ludziska sarkali, że tej bandy dotąd nie wykryto i niewyłapano. Pożary jednak powstawały głównie z nieostrożności — sługa szła z gołą świecą na strych lub do drwalni i obory, zaprószyła ogień i w nocy płomień wybuchał. Częściej daleko bywał przyczyną klęski nieszczęsny papieros, dudek jakiś rozwalał się z nim w stodole po sianeczku, albo zapałkę lub niedopałek byle gdzie porzucał i nieszczęście spadało na ludzi niby piorun z czystego nieba.

Niektóre pożary wynikały także z podpalenia. W Orzechowie dwóch łyków przedmiejskich pokłóciło się ze sobą przy kieliszku i w nocy jednemu z nich spłonęła stodoła, na szczęście pusta, bo zboża jeszcze z pola nie zebrano. Szkodę zawsze poniósł dotkliwą, bo musiał co żywo stawiać nową za pożyczone na procent pieniądze.

Ludzie domyślali się, że przeciwnik w gniewie puścił mu stodołę z dymem, byli nawet tacy, co widzieli go jak po ciemnej nocy żwawo umykał, ale ponieważ nikt go za rękę nie złapał, więc mu jakoś uszło bezkarnie.

Były także pożary, o których wszyscy gadali, że powstały z umyślnego podpalenia, ponieważ właściciel ubezpieczył swą własność wysoko po nad wartość rzeczywistą, więc chciał dostać sumę ubezpieczoną. Takie spekulacye udawały się czasami, i w mieście opowiadano o jednym łyku, że tym sposobem kilka razy otrzymał na pożarach zarobił. Wszelako w końcu dotknęła go sprawiedliwa ręka Boska. Chciał on z dymem puścić dom tylko co zbudowany, który uklecił bardzo licho, a ubezpieczył nader wysoko. Nie oglądał się na to ani trochę, że komornicy postradają całe mienie, że sąsiednie domy zgorzeć mogą, byleby tylko piekielną swą spekulacyę przywieść do skutku.

W nocy gdy wszyscy spali, poszedł na strych, dokąd zaniósł pęk patyków polanych naftą, zapalił i co żywo na dół uciekał, krzycząc, że się pali. Tymczasem dziwnem zdarzeniem ogień nie wybuchnął. Ludzie na krzyk pobudzili się, a nie widząc ognia, myśleli, że właściciel obłędu dostał. Wszelako ktoś przezorniejszy domyślił się prawdy, wpadł na górę i znalazł pakuły opalone tylko trochę. Na dobitkę dwie służące, co jeszcze nie spały, widziały właściciela, jak schodził pośpiesznie z góry, mogły więc z czystem sumieniem w sądzie zaświadczyć. Zbrodniarz uwięziony musiał odpowiadać przed sądem. Niespodziany zbieg okoliczności tak mu w głowie pomącił, że w sądzie przyznał się nietylko do obecnego podpalenia, ale i do poprzednich.

Sprawdziło się na nim, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze. Podpalacz drogo zapłacił za swoje niegodziwe z ogniem spekulacye. Nie dość że zabrano mu cały majątek na wynagrodzenie oszukiwanego towarzystwa ubezpieczeń, ale jeszcze poszedł na Syberyę, gdzie ze zmartwienia wkrótce żywota dokonał.

W pożarach, czy to wynikłych z nieszczęsnego przypadku, czy też ze zbrodniczego podpalenia, straż ochotnicza w Orzechowie dzielnie broniła dobra mieszkańców i nie pozwalała ogniowi rozszerzyć się nad miarę. Na takie widowisko trafił raz pan wójt niezdarzyński wraz ze swym synalkiem.

Właśnie byli obydwaj w mieście, gdy naraz okazał się słup dymu, wychodzący z pewnego podwórza. Natychmiast zadzwoniono w dzwonki alarmowe i na ulicach wielki ruch się rozpoczął. Ludzie biegli ku ogniowi, a głównie mężczyźni poubierani w niebieskie bluzy i kaski, dwie sikawki pędziły co żywo trzecią wytaczono, ale koni nie było, ludzie więc zaczęli ciągnąć je rękoma.

Kowal znajomy Furfanciaka, przystąpił do wozu i zawołał:

— Dajcie, wójcie konie, sikawka ciężka, ludzie nie uciągną tak prędko.

Towarzysze poczęli konie wyprzęgać.

— Co to? jakim prawem? — krzyknął Furfanciak, nie rozumiejąc dobrze, co się dzieje.

— A wstydźcie się, wójcie — mówił kowal — nic się przecież koniom nie stanie, a zresztą to obywatelski obowiązek ratować bliźniego.

Wójt niezdarzyński poskrobał się w głowę, konie tymczasem pociągnęły sikawkę. Nie było co robić, Furfanciak zostawił parobka przy wozie a sam z Józkiem poszedł za sikawką, pilnując koni, by mu ich jak się obawiał, gdzie nieuprowadzono.

Na podwórzu, gdzie się paliła wozownia, krzątali się strażacy, zajęci gaszeniem. Wozowni nie było co ratować, wyprowadzono tylko konie i z wielkiem własnem niebezpieczeństwem wynieśli ludzie koniucha, który zemdlał w dymie i o własnej sile uciekać nie zdołał. Trzeba było zabezpieczyć po bliskie budynki. Ściany i dach kamienicy zlewano wodą, aby nie zatliły się padające iskry, a w sąsiednim domu na oficynach zrąbano dachy i sikawkami gaszono ogień, skoro tylko ukazał się gdzie od iskier lub palącej się słomy, która na wsze strony latała. Gdyby nie taki rozumny ratunek, byłby cały szereg domów poszedł z dymem, gdyż pełno tu było dokoła oficyn i zabudowań pod gonciami dachami, a jakto zwykle bywa przy ogniu, wnet powstał wiatr i iskry rozpędził daleko. Wszelako nie minęła godzina, już pożar opanowano, pozostało tylko rozrzucić niedopaloną wozownię i przygasić ogień. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Na cześć cesarza austryackiego Franc. Józefa odbyła się w Berlinie we wtorek wielka parada, w której oprócz obu cesarzów i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oraz ks. Henryka, wzięła udział i cesarzowa niemiecka. Licznie zebrana ludność przyjmowała cesarza austryackiego nieustającemi okrzykami. Po skończonej paradzie udali się goście do zamku królewskiego, gdzie wieczorem dano wielką ucztę. We środę odbyły się na cześć dostojnego gościa, ćwiczenia wojskowe pod Spandawą, następnie przejażdżka osobnym pociągiem do Potsdamu, gdzie cesarz Franciszek zwiedził kościół, w którym spoczywają zwłoki cesarza Fryderyka. Wieczorem tegoż dnia odbyła się uczta u cesarzowej Augusty w zamku Babelsberg. We czwartek (wczoraj) jako w dniu 15-go b. m., w uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi, odbyło się nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, na którem cesarz był obecny, po czem udał się na śniadanie, które wyprawili oficerowie gwardyi imienia cesarza austryackiego, w południe wydał cesarz Wilhelm obiad galowy na cześć swego gościa. Po którym cesarz Franciszek Józef szykował się do wyjazdu z powrotem do Wiednia.

W Paryżu sprawa Bulanżera, który nie stawił się osobiście, idzie zaocznie. Aktu oskarzenia nie pozostawił jednak Bulanżer bez odpowiedzi, ale dał ją publicznie, zatytułowszy ją **„do narodu“**, który uznaje za jedynego swego sędziego. Jest to dokument napełniony samemi obelgami dla naczelnego prokuratora. Świadków przeciw sobie stawionych, jakoby przez rząd przepłaconych, zwie fałszywemi. Dowodzi bowiem że jednemu z takowych, jakiemuś Buretowi rząd ofiarował 7000 franków by zeznawał przeciwko niemu etc. etc.

Oskarzenie, jakoby miał wziąć tak zwanego porękawicznego 200.000 fr. za dostawę kawy dla armii w tabliczkach, Bulanżer zaprzecza. — Przeciw oskarzeniu o wydanie 240 tysięcy franków na subwencye (zapomogi) dla gazet, broni się energicznie. „To nowe kłamstwo — powiada. — Ja ani jednej subwencyi nie udzieliłem. Zarządź pan, panie prokuratorze śledztwo w tej sprawie, jeżeli masz odwagę! Wykryś tych pośredników moich i opowiedz Europie całej, kto sprawował funkcye agentów naszych w Berlinie i Rzymie. Ale nieodważysz się pan na to, bo kraj okrzyknąłby cię zdrajcą!! — O funduszach tajnych mówi, że miał do rozporządzenia 740.000 fr., kiedy jego poprzednicy mieli około miliona. — Nic więc dziwnego, że się już wyczerpały gdy oni także to uczynili, mając większe sumy. I tak więc wytłómaczywszy się ze wszystkich zarzutów, zapytuje w końcu prokuratora: „Cóż więc pozostaje z pańskiego oskarżenia? Pomimo jednak takiej pewności siebie w obronie, Bulanżer wolał ją posłać piśmiennie niż wypowiedzieć ustnie.

O klęsce derwiszów w Sudanie następujące dochodzą wieści: Generał Grenfell świetne odniósł zwycięztwo. Wod-el-Njumi dowódca derwiszów poległ z dwunastoma emirami na polu bitwy. Prawie cały zastęp zdolny do broni i 50 chorągwi znajduje się w ręku zwycięzkich wojsk egipskich, chociaż derwiszowie mężny stawiali opór. Rozwijali oni wielką dzielność i ustępowali dopiero wówczas gdy szeregi ich były silnie przerzedzone. Na krańcowo prawem skrzydle Egipcyan, przychodziło nawet do ręcznych potyczek. Derwisze bowiem usilowali to skrzydło obejść. Tu nagle wystąpiła do walki jazda. I przy tym to ataku podobno polegli Njumi i jego Emirowie. Po siedmiogodzinnej dopiero walce zwycięztwo Grenfella było stanowcze.

„Wojsko derwiszów zostało zniszczone, przywódcy zabici. 15.000 trupów żołnierzy nieprzyjacielskich „pokryło pole walki, gdy resztki armii Njumiego **„rozproszyły się w ucieczce. Do nich to wysłano**

...anonierki dla ścigenia uciekających. A jazda ścigała pierzchającego nieprzyjaciela na przestrzeni kilku mil. Straty Egipcyan obliczają na około setki. Porucznik Coltorn jest ciężko ranny, a major Kunter lekko.

Niemcy. Na przybycie cesarza austryackiego zjechali się do Berlina wszyscy ministrowie, oprócz pp. Szulca, Maybacha i Gosslera. — Parlament niemiecki ma tym razem wcześniej, bo już przed 23 października być zwołanym.

— W. książe badeński, jak donoszą z Karlsruhe opuścił już łoże — i udał się z W. Księżną do Mainau, dokąd miała przybyć szwedzka następczyni tronu.

Francya. W Paryżu na posiedzeniu senatu w dniu 8 sierpnia, naczelny prokurator przedstawił w jaki to sposób Bulanżer spiskował, będąc po kolej to naczelnikiem departamentu piechoty w ministeryum wojny, to znów komendantem wojsk w Tunisie i ministrem wojny; wykazywał dalej związki Bulanżera z podejrzanemi osobami, usiłował dowieść niehonorowego sposobu postępowania ex. jenerała — a wreszcie objaśnił udział w tych karygodnych czynach Dillona i Rocheforta.

— Komisya śledcza senatu w sprawie Bulanżera składa się z 299 członków, z których 270 ma prawo brać udział w sądzie. Reszta bowiem usunęła się od wzięcia udziału. W ogóle na 29 senatorów, którzy w pałacu Luksemburskim w czasie rozpraw sądowych zasiadać nie będą, jest 22 republikanów, 1 bulanżysta (Naguest) i 6 członków prawicy. Większość konieczną do prawomocności orzeczeń senatu, stanowi 136 głosów.

Bułgarya. Z Tirnowy (w Bułgaryi) donoszą rosyjskie dzienniki, że metropolitę Klemensa zawezwano przed sąd za kazanie wygłoszone w Sistowie. Metropolita nie chciał stanąć przed sądem, ponieważ według jego zdania duchowni nie są odpowiedzialni za swoje kazania. Skutkiem tego nakazał minister sprawiedliwości przez żandarmów sprowadzić metropolitę. Arcybiskup carogrodzki miał zaprotestować energicznie przeciw takiemu postępowaniu bułgarskiego rządu.

Anglia. Żadne z mocarstw nie proponuje akcyi zbiorowej na Krecie. Powszechnie sądzą, że państwa nie dopuszczą rozwoju ruchu powstańczego do groźnych rozmiarów.

— W Londynie na uroczystości zawarcia związku małżeńskiego córki następcy tronu angielskiego z hrabią Tife, którego królowa angielska mianowała księciem, przyjęli udział prócz królowej Wiktoryi wraz z innemi członkami rodziny królewskiej, także i król grecki, królewicz duński i W. książe heski. — Lekarze pono zalecili królowej odbyć podróż morską do Ameryki, albo do Indyi Wschodnich.

— Podczas zebrania konserwatystów w Birmingham mówił lord Churchill o możliwości wojny pomiędzy Austryą i Rosyą, która łatwo zmienić się może w wojnę europejską. Zastanawiał się dalej nad udziałem Anglii w przyszłych tych wojnach oraz krytykował mocno politykę angielską w Egipcie. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie.

Turcya. Roboty około ufortyfikowania fortu w Smyrnie, prowadzone są z wielkim pośpiechem. Armaty dużego kalibru pozaciągano dla obrony wejścia do portu i zabezpieczenia od niespodziewanego ataku floty greckiej, w razie wojny z Turcyą.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Częstochowa, 15-go sierpnia.

Od niedzieli zeszłej już zaczął się gród nasz, a raczej pra-stary gród Maryi, Matki Zbawiciela ożywiać coraz to więcej. Codziennie przychodziły kompanie jedna za drugą. A wczoraj jako w wigiliję święta *„Wniebowzięcia Najświętszej Maryi"*, prócz kompanii pieszej Warszawskiej, do 2000 pobożnych pątników liczącej, kolej żelazna wyprawiła z Warszawy trzy pociągi spacerowe w połowie ceny, z których jeden przybył o 1-ej — drugiej o w pół, a trzeci o godzinie 2-giej. — Pociągami tymi przybyło 3025 osób z Warszawy, rozmaitego stanu i wieku, nieliczące jeszcze zwykłych pociągów, które również ogromne były. Lud ten połączywszy się z kompanią pieszą Warszawską w Starej Częstochowie — udał się w orszaku procesjonalnym na Jasną Górę — gdzie przyjęci piękną i budującą przemową przez jednego z tutejszych księży Paulinów, wprowadzeni zostali do wnętrzna świątyni Jasno-Górskiej — i byli obecni Nieszporom, które się odbyły uroczyście, z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Dzisiaj jako w samą uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny — Świątynia Jasnogórska od rana aż do wieczora w której się odbywało uroczyste Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniami i procesjami przepełniona była pobożnemi — a i cały plac przed kościołem Jasnogórskim roił się ludem odpustowem.

Do kościoła farnego w Starej Częstochowie, gdzie tak samo jak na Jasnej Górze odbywał się odpust z wystawieniem N. Sakramentu, z kazaniami i procesjami tak zrana jak i po południu, podążyły również tłumy pobożnych. Tu uroczystą odpustową Wotywę, o godzinie 9-tej zrana odprawił JX. Nowakowski, proboszcz miejscowy, wygłosiwszy po jej ukończeniu ze stopni ołtarza tak pełną namaszczenia naukę, że lud słuchający, do głębi wzruszony nią został. Słowem mieliśmy tu jedno z największych Świąt, które drugie, podobnież temu. da Bóg, będziemy mieli, z równą wspaniałością 8-go września, jako w doroczną pamiątkę Narodzenia N. Maryi.

Jak wielka moc osób wysłuchała się tu spowiedzi, z tego zauważyć możemy, że kilku kapłanów w zdłuż kościoła i na wałach, klęczącym w szeregach pobożnym, Komunję świętą wydzielało.

A co na zaletę tak ogromnych mas ludu powiedzieć potrzeba, to, to, że mimo natłoku, jaki wszędzie napotykano, jedni drugim chętnie ustępowali i nie było słychać o żadnych swarach lub jakichkolwiek wypadkach. *A. C.*

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 13 sierpnia 1889.

Mamy do zanotowania pocieszający fakt. Bo oto w dniu wczorajszym położonym już został kamień węgielny pod nowo budować się mającą tu plebanię — czyli farrę, a której potrzeba już dawno, dawno dawała się we znaki.

— Niezadługo też, bo już są na dokończeniu, przyjmą do wnętrza swego mieszkańców, cztery dość znacznych rozmiarów, a piąty nieco mniejszy też podąża za temi większemi domami, na drodze ku krzyżowi idąc z Piekar, o rozpoczęciu których to domów budowy, gdy drzewo i cegłę na nie zwożono wspominaliśmy już. Tak więc za łaską Boga Piekary nasze o kilka domów się znów powiększają, a ludek będzie się mógł swobodniej rozlokować, oby tylko komorne nie było za drogie — bo jak dotąd zarobek mały. Wszyscy nań bardzo narzekają.

— Deszcz przepaduje ciągle, niekiedy gwałtownie. W niektórych okolicach o ile nas wieści dochodzą rolnicy są kontenci, bo rola przemokła dostatecznie, że można ją uprawiać a okopowiznom nie szkodziła dotąd wilgoć. Natomiast zkąd inąd żalą się na słotę, która im dotkliwie uczuć się daje. — Według przepowiedni profesora Falba w bieżącym roku jeszcze dzień 9-ty września i 24-ty października mają być krytycznemi i dać się ludziom we znaki doniośliejszemi katastrofami. — Daj Boże żeby się niesprawdziły jego przepowiednie.

— Ciągnienie I. klassy 181 pruskiej Loteryi klasycznej rozpocznie się 1-go października r. b.

— Górnicy westfalscy wydali odezwę do górników górnośląskich, w której ich zaklinają na uczciwość, aby do Westfalii nie przybywali i nie zabierali zarobku ciężko dotkniętym górnikom westfalskim.

— Kartofli (ziemniaków), ani nawet miechów i pudeł, w których były kartofle, nie wolno wewozić do Królestwa Polskiego ani do Rosyi. Władze graniczne pilnie przestrzegają tego zakazu z obawy, aby się nie przedostał chrząszczyk Colorao, niszczący pola kartoflane w Ameryce.

— Z powodu wczorajszego uroczystego Święta „Wniebowzięcia N. Maryi Panny" gazety codzienne poznańskie nie nadeszły dzisiaj.

Nakło. Z powodu ciągłych deszczów zluzowała się ziemia na tutejszej kopalni Rudy żelaznej i przywaliła górnika Gasza i szlepra Szlosarka. Szlosarka wydobyto wpierw z połamanemi nogami, zaś Gasza później, ale już nieżywego. Nieszczęśliwy udusił się pod przywaloną ziemią.

Szarlej. W kopalni Nowej Heleny jak się obecnie dowiadujemy po 15-tym września urządzoną będzie wielka zabawa dla robotników, w której przeszło 2000 osób udział przyjmie. Zabawa oraz uczta ta sprawioną zostaje tymże robotnikom za to, że w czasie tegorocznego strejku oni jedni do niego nie należeli. Nadmienić tu wypada, że ze wszystkich cyngowni górnośląskich, kopalnia Nowej Heleny najlepiej płaci swoim robotnikom. Najmniejszy bowiem zarobek tak zwanego hajera jest 2 mr. 50 fen. na szychtę.

Bytom. W poniedziałek wieczorem wydarzył się tu smutny wypadek w handlu kupca Franiela. Znajdował się tam o godzinie 10-tej wieczorem krawiec Gruszka, kiedy uczeń piekarski chciał wydobyć worek mąki ze stosu innych, a tenże spadł i uderzył krawca Gruszkę w prawą nogę, złamawszy mu dolne udo. Nieszczęśliwy po zawołaniu doktora p. Schlesingera, który mu nogę gipsem obłożył, lektyką do domu odniesionym został.

— W przyszłą niedzielę miało się tu odbyć Zgromadzenie robotników górnośląskich w sprawie wzajemnej pomocy, że jednak nie można było dostać na tę niedzielę sali, dla tego Zgromadzenie to odbędzie się za tydzień, 25-go bm., podajemy o tem do wiadomości z wszystkim czytelników naszym, aby jeden drugiego z robotników o tem zawiadomił i aby się jak najliczniej na toż Zgromadzenie zebrali, boć to w interesie wszystkich leży, — a tylko na takich zebraniach solidarnych, można użyć dzisiejszej niedoli, jaka między robotnikami tak dotkliwie czuć się daje.

W Królewskiej hucie pewien bohater noża, niejaki Wilhelm Balzer skazany został na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia. Awanturnik ten dla bogatelnej urazy pchnął nożem 16-letniego ucznia siodlarskiego niejakiego Hugona Bönischa tak niebezpiecznie, że byłby go na miejscu o śmierć przyprawił, gdyby nóż nie był się pośliznął po łopatce i zjechawszy z niej ocalił życie chłopcu.

— W niedzielę o 4-tej po południu odbędzie się w Strzelnicy tutejszej Zgromadzenie towarzystwa chrześcijańskich robotników, o czem podaje do wiadomości JX. Łukaszczyk.

Szopienice. Górnik Szmigała spadającemi węglami został znacznie pokaleczony. — Dnia 5 bm. rozbierano tu założki pałacza Gloka, przejechanego przez maszynę we Friedenshucie.

W Zabrzu odbędzie się 18-go b. m., drugie posiedzenie związku katolickich robotników, których celem jest staranie się o polepszeniu doli robotnika.

Berlin. W kościele ś. Piusa odbywa się nabożeństwo z kazaniami polskiemi, co niedzielę i święta.

Gdańsk. W niedzielę wykoleił się tu pociąg osobowy, szczęściem, że prócz wstrząśnięcia, podróżni wyszli cało, bez wypadku.

Wiedeń. Umarło tu czworo dzieci skutkiem zatrucia krwi karbolem. Lekkie zadraśnięcie aby się rana nie jątrzyła, rodzice poczęli sami leczyć karbolem. krew się tem zatruła i dzieci pomarły. Tak to czasami bywa, gdy się nie radzimy lekarza.

Warszawa. W sklepach galanteryjnych sprzedają tekturowe talerzyki z podobizną Bulanżera. Talerzyki służą jako.... trucizna na muchy. Wyrób pochodzi z fabryki berlińskiej.

Odpowiedź Redakcyi.

— Korespondentowi z Królewskiej huty. — Przy sposobności prosimy, a gdyby można w przyszłą niedzielę, 18-go b. m., dla osobistego porozumienia się.

Kalendarz.

N.	18	Agabita B. i M.	4 49	7 17	10	36	1	17
P.	19	Marcyana W.	4 51	7 15	11	3	2	24
W.	20	Bernarda O.	4 52	7 13	11	37	3	27
Śr.	21	Joanny i Franc. W.	4 54	7 11	rano		4	25
Cz.	22	Symfora M.	4 56	7 8	12	19	5	16
P.	23	Zacheusza M.	4 57	7 6	1	9	5	58
S.	24	Bartłomieja Ap.	4 59	7 4	2	8	6	33

Zmiany księżyca.

⊕ (Nów) dnia 26-go o godzinie 12-tej po południu.

Ewang. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 sierpnia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	7,65	—	8,70
Żyto	7 60	—	8,00
Jęczmień	7,00	—	7,75
Owies	6.90	—	7,30
Groch	8,00	—	9,00

Kartofle za 2 litry 8—12 fen., nowe za funt 12 fen.

Masło za funt	1,20	—	1,30
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Jubiler-Złotnik
N. Wohlmuth,
w Bytomiu.

Ulica kolejowa (Bahnhofstr.) naprzeciwko poczty.
wyrabiający wszelkie złote i srebrne roboty, poleca Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i z okolic wyroby swoje, których największy wybór ma zawsze na składzie, elegancko wykończone i po cenach możliwie przystępnych, jako to: pierścionki, broszki, obrączki ślubne, dewizki, łańcuszki, krzyżyki damskie, korale prawdziwe etc. etc. Słowem wszystko, co tylko w zakres złotnictwa wchodzi. Są także i zegarki złote i srebrne. — Skupuję też stare złoto i srebro, **za które płacę najwyższe ceny.**

Przyjmuję też wszelkie reperacye.

Kurs wstępny: w Październiku. **Anhaltska szkoła budownicza w Zerbst.** Semester zimowy 5. Listopada.
Rzemieślnicy budynkowi, kamieniarze, stolarze budynkowi i na meble etc. jako i szkoła fachowa dla budujących: koleje żelazne, dróg, techników do wodnej budowy.
Rządowy egzamin dojrzałosci.
Utrzymanie tanie i przyjemne. Wiadomosci bezpłatnie przez dyrekcyą.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św.“ głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandam esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelja św. Jana, Rozdz. YI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Piekarach G.-Sl.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

L. SCHWIDER,

polecam mój

domgościnnywrazzzajazdem,

łaskawym względom Szanownej Publiczności przybywającej do Piekar na odpusty. **Wyborne potrawy wyśmienite (własnej roboty) czysto i smacznie sporządzone** są każdego czasu na składzie, jako też **wina prawdziwe, naturalne, piwa krajowe, i zagraniczne,** wprost z najnowszego aparatu zawsze z lodu, **kufelek** po 15 fen., **składowe** (Lagerbier) butelka po 13 fen. dwie butelki 25 fen., **herbata, kawa, woda sodowa itd.**

Na życzenie sporządza się szybko i wszelkie inne możliwe napoje. — Usługa rzetelna, ceny umiarkowane.

Sprowadziwszy praktyczne przyrządy do filowania piwa, sprzedaję odtąd dobre

piwo opolskie

butelka po 10 fenigów.
Piwo tychowskie butelka po 13 fen. dwie butelki za 25 fen.

Piwa te są najlepszego gatunku zawsze z lodu

Z uszanowaniem
L. Duda.
N.-Piekary.

Świeżo wyszła z druku
Książeczka
pod tytułem
Obraz
Najśw. Dziewicy
zawierająca
dwie powieści
i to prawdziwe:
1-szą „Marianna 60-letnia wdowa i jej 16-to letnia córka;“
oraz
2-gą „Zakonnicy z góry św. Bernarda.“
Przełożył z francuzkiego
Ksiądz Nestor Bieroński,
Kanonik kat. kieleckiej,
wydał
Stanisł. Kostka Czerniejewski,
w N. Piekarach G.-Śl.
i tamże jest do nabycia po **15 fen.** Biorącym w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat.

Patent-Dreschmaschinen
jeder Grösse.
Patent-Göpel
für 1—6 Pferde.
Patent-Futterschneidemaschinen
22 Grossen.

Massenfabrikation, jährlich über 12 000 Stuck, mithin exacteste, gleichmassigste Arbeit bei billigstem Preis
Zahlungserleichterungen.
Kataloge gratis und franco

Heinrich Lanz, Filiale Breslau
Kaiser Wilhelmstrasse 35.
Stammfabrik in Mannheim
mit über 1000 Arbeitern
Ueberall Agenten und Wiederverkäufer gesucht.

Słabość mezka

chociażby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, **leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu,** oparty na 27-letniej praktyce
Prof. med. Dr. Bisenz,
lekarz specyalny w chorobach płciowych
Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.
Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.
Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzymałem i polecam takowe na **skórzoki (spodnie).**
Bytom.
S. Pinczower,
handel skór.

Cegła!

Wielki zapas dobrej cegły z odwożeniem na miejsce budynku i bez odwożenia, jest do nabycia po zniżonej cenie u
Józefa Hojki,
posiedziciela cegielni w Kozłowejgórze.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć *drukarstwa,* przyjmie natychmiast Drukarnia **Gwiazdy Piekarskiej.**

Mój
dom gościnny

nowo pobudowany i znacznie rozszerzony, polecam łaskawym względom Szanownej Publiczności, przychodzącej do Piekar na odpusty. **Potrawy wyśmienite, czysto sporządzone** są każdego czasu w pogotowiu, jak i wyborne napoje jako to: **wina prawdziwe, naturalne, piwa krajowe i zagraniczne, herbata, kawa, woda sodowa itd.**

Na życzenie sporządza się szybko i wszelkie inne możliwe napoje. — Usługa rzetelna, ceny umiarkowane.

Z wysokim szacunkiem
N. Piekary, w sierpniu 1889.
P. SCHAEFER,
Dom gościnny wprost „Rajskiego Dworu.“

J. OPIŁKA

poleca

Szanownej Publiczności, przybywającej do Piekar swój

dom gościnny z zajazdem

pierwszy od, Szarleja, mający wszelkie wygody dla gości i furmanów oraz swój pięknie i gustownie urządzony, obszerny

OGRÓD

prawdziwe wina węgierskie i inne, piwa krajowe i bawarskie, jak i różne przekąski dla wszystkich stanów i wyborne potrawy każdego czasu są w pogotowiu.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej:** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider
[4] w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego
pomnożona
Modłami i pieśniami
najużywańszemi
wydał
Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i pieśni śpiewane w drodze przez pątników — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki,** zaczerpnięte **z praktyki 30-letniej proboszcza,** przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronnic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 dostanie jedną bezpłatnie.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ *poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i eleganckie wykonanie gwarantuje się.*

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).